

www.dzieciom.uz.zgora.pl

e-mail: dzieciom@uz.zgora.pl

Komitet Honorowy Akcji

dr Teresa Kisielewicz – Przewodnicząca
dr hab. Wielisława Osmańska-Furmanek, prof. UZ – Dziekan WNPiS
dr Grażyna Gajewska – WNPiS
Maria Małecka - Parlament Studencki

Biuro Organizacyjne

Uniwersytet Zielonogórski
Centrum Informacji i Promocji
ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra
tel. (+48 68) 328 2354, ~7358, ~2593, ~2592, ~2479
e-mail: CentrumInformacji@adm.uz.zgora.pl

19 stycznia 2005 r., godz. 16.30

Przeгляд Teatrzyków w wykonaniu dzieci ze świetlic terapeutycznych - Aula Uniwersytecka, ul. Podgórna 50 – impreza zamknięta

26 stycznia 2005 r. godz. 16.00

FINAŁ AKCJI „UNIWERSYTET DZIECIOM”: koncert filharmoników zielonogórskich dla dzieci ze świetlic terapeutycznych, paczki od św. Mikołaja, wręczenie Indeksów Serca – Międzynarodowe Centrum Muzyczne, Filharmonia Zielonogórska, Pl. Powstańców Wlkp. 10 – impreza zamknięta

28 stycznia 2005 r. godz. 19.00

Spektakl Kabaretowy „Dziś Miś, czyli Stanisław Tym i jego team” – Aula Uniwersytecka, ul. Podgórna 50, bilet – cegiełka: normalny – 30 zł; ulgowy (dla młodzieży i studentów) – 20 zł

Dochód uzyskany ze sprzedaży biletów-cegiełek w całości będzie przekazany na Akcję „Uniwersytet Dzieciom”

Anna Urbańska



KRZYSZTOF KILJAŃSKI (Z LEWEJ) ORAZ TEAM STANISŁAWA TYMA WYSTĄPIĄ W IMPREZACH ZWIĄZANYCH Z AKCJĄ „UNIWERSYTET DZIECIOM”

Eucharystyczne zdumienie

- CZYLI JAK NA MSZY ŚW. SIĘ NIE NUDZIĆ

Po zmartwychwstaniu Chrystusa uczniowie poznali Go przy łamaniu chleba. To „eucharystyczne zdumienie” ma nam w sposób szczególny towarzyszyć w roku 2005, a dokładnie od października 2004 do października 2005, który to czas Kościół ogłosił rokiem Eucharystii. Ośmielał się popęlić kilka słów o Eucharystii, o życiu Eucharystią z wielkim wzruszeniem i wdzięcznością, niejako wtórując słowom Jana Pawła II zawartym w encyklice „Ecclesia de Eucharystia” oraz wołającą z psalmistą: „Cóż oddam Panu za wszystko co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana”. Ileż odprawiam Mszę św. jestem głęboko poruszony i mam świadomość jej wpływu na moje życie i życie tych, którzy stają przy jednym ołtarzu. Dlatego dzielę się tą osobistą refleksją.

Przeczytałam o Eucharystii wiele, ale ta godzina, w której staję przy ołtarzu, by złożyć Najświętszą Ofiarę jest tak niewypowiedzianym szczęściem, tajemnicą i darem, że nie znajduję słów, by to wyrazić. Kapłan, wypowiadając słowa „To jest Ciało Moje..., To jest Krew Moja...”, nie tyle je wypowiada, co raczej

użycza swoich ust i swojego głosu Temu, który wypowiedział je w Wieczerniku. Z drżeniem i wielką bojaźnią wołam wtedy: „Misterium fidei” – Tajemnica wiary. I w odpowiedzi słyszę słowa: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. To wszystko, co uczynił Jezus, ta tajemnicza równoczesność, nieustanny ten jeden raz z Wieczernika i Golgoty staje się. W tak wielu miejscach odprawiałem Mszę św. doświadczając wręcz kosmicznego charakteru tej celebracji. Niejako „na ołtarzu świata”, jednocząc niebo z ziemią, w tym misterium wiary, dokonującym się w Eucharystii „świat, który wyszedł z rąk Boga Stwórcy, wraca do Niego, odkupiony przez Chrystusa”.

Nie sposób omówić całego bogactwa Eucharystii. Pochylmy się więc tylko nad trzema wydarzeniami: wyznaniem wiary, przygotowaniem darów i komunią. W liturgii Credo znajduje się między wyznaniem naszych słabości, a przyjęciem Eucharystii. Jest bramą do istoty Mszy – do kanonu eucharystycznego. Najpierw przechodzimy przez wążitką bramę spotkania ze swoim „cieniem”. W wyznaniu grzechów i słabości konfrontujemy się z owym człowiekiem w nas, którego byśmy tak chętnie pozostawili za drzwiami kościoła – a przecież to on jest tym, który jest rzeczywiście zaproszony na ucztę. „Kiedy urządzasz ucztę nie proś na nią swych bogatych przyjaciół, ale zaprosz ślepych i chromych”. Tak samo czyni Bóg: nie zaprasza tu bogatej, odświętnie wystrojonej, sprawiedliwej i pobożnej strony naszej osoby, która Mu chce za to się odwzajemnić; zaprasza to w nas, co jest ślepe, chrome, płaczące, ubogie, głodne. Nie

po to, by tę stronę naszej egzystencji osądzić, czy poniżyć, lecz by ją nakarmić i rozweselić. W wyznaniu wiary otwieramy się na to, co istotne, poprzez pragnienia, tęsknoty i rany. W tym miejscu akcji liturgicznej spotyka się przestrzeń wiary i wątpliwości, słabości i świętości, i ich zmaganie się ze sobą. Dlatego Msza św. jest dla grzeszników, z których Bóg czyni święty lud kapłański.

Drugie wydarzenie – przygotowanie darów, które rozpoczyna się po modlitwie powszechnej – ma bardzo istotne znaczenie. Kiedy celebrans podnosi patenę jeszcze z chlebem, cały zgromadzony Kościół składa na tej patenie wszelkie dobro uczynione i doznane, by Bogu w ten sposób oddać chwałę, uwielbić Go w każdym dobrym czynie. Po chwili kapłan podnosi kielich jeszcze z winem i wodą, natomiast cały zgromadzony Kościół składa do tego kielicha wszystko to, co jest trudne i bolesne: rozdarcia, cierpienia, krzywdę, niewolę, uciemiężenie. Po to, by po chwili ta patena z chlebem i całe dobro na niej złożone oraz kielich z winem i cały ogrom cierpienia i goryczy do niego dolane, całe nasze życie, wszystko, co w nim dobre i trudne, Pan przemienił, przeistoczył, tak jak chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, konsekrując oblicze ziemi, życie każdego składającego ofiarę.

I trzecie bardzo istotne wydarzenie jakim jest pełne uczestnictwo we Mszy św. przez przyjęcie Komunii sakramentalnej. Możemy powiedzieć, że nie tylko „każdy z nas przyjmuje Chrystusa”, lecz także „Chrystus przyjmuje każdego z nas”. W Ko-

munii Eucharystycznej realizuje się w podniosły sposób wspólne, wewnętrzne „zamieszkanie” Chrystusa i ucznia: „Trwajcie we mnie, a ja w was trwać będę” (Por J 15, 4).

Przez Komunię Świętą dochodzi do pełnej jedności z Chrystusem. Ale nie tylko. Komunia prowadzi także do jedności Kościoła. „Czym w rzeczywistości jest chleb? Jest Ciałem Chrystusa. Kim stają się Ci, którzy Go przyjmują? Ciałem Chrystusa; ale nie wieloma ciałami lecz jednym ciałem” (Św. Jan Chryzostom). Stąd warto pamiętać, by przed pójściem na Mszę św. „zostawić swój dar przed ołtarzem i najpierw pojednać się z bratem swoim”.

Eucharystia to skarb, który nosimy w naszych sercach, stając się żywym tabernakulum na ołtarzach naszej codzienności. I kiedy znów wejdziemy do świątyni:

- by wyznać wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii,
- by złożyć w darze, w sposób duchowy, na patenie dobro uczynione i w kielichu to, co takie trudne,
- by wreszcie przyjąć Chrystusa do swego serca i zanieść pod swój dach,

niech Emmanuel – Bóg z nami, blaskiem swej tajemnicy rozświetli wszelkie mroki.

ks. Dariusz Denuszek
duszpasterz akademicki

Fakty, poglądy, opinie

Ameryka kłóci się o teorię Darwina

Nie ma dowodów na to, że teoria Darwina jest prawdziwa - uważają miliony Amerykanów, którzy wierzą, że wszystko odbyło się tak, jak zapisano w Biblii. Zdaniem religijnej prawicy teoria ewolucji to bluźnierstwo.

„Ta książka zawiera materiały o ewolucji. Ewolucja jest teorią, a nie faktem wyjaśniającym pochodzenie życia na Ziemi. Do materiałów tych powinno się podejść z otwartą głową, starannie je przestudiować i krytycznie rozważyć”. Naklejkę z takim ostrzeżeniem umieszcza się obowiązkowo na okładkach podręczników do biologii w hrabstwie Cobb w stanie Georgia na południu USA.

To bogate przedmieście Atlanty. Zamożne rodziny z miasta od lat się tu przeprowadzają, bo Cobb ma najlepsze szkoły publiczne w całym stanie. Teraz szkoły te są w centrum uwagi całej Ameryki. W sądzie w Atlancie toczy się od początku listopada proces w sprawie legalności powyższej naklejki.

Naklejki kazało umieścić na 13 podręcznikach biologii kuratorium hrabstwa Cobb, którego członkowie są wybierani w lokalnych wyborach. Proces śledzą z uwagą media, podobne naklejki od lat są bowiem przyczyną kontrowersji w wielu innych stanach. - Będą dalsze zmiany, wyniki ostatnich wyborów bardzo nas wzmocniły i zmobilizowały do dalszej pracy - powiedział dziennikowi „Los Angeles Times” Terri Leo, członek Rady Edukacji, czyli kuratorium, we wschodniej części Teksasu. (...)

Marcin Gadziński
Gazeta Wyborcza, 6 grudnia

Kwarki w kuchni Einsteina

(...) „Asymptotyczna swoboda w teorii silnych oddziaływań między cząstkami” - właśnie za odkrycie tego zjawiska został pan nagrodzony wraz z Davidem Grossem oraz Davidem Politzerem. Przyznam, że nie mam zielonego pojęcia, co to takiego. Czy może mi to pan wytłumaczyć prostymi słowami?

Oczywiście. Aby zrozumieć, czego dotyczy teoria silnych oddziaływań, najpierw trzeba przypomnieć sobie, co w ogóle dzieje się w atomie. Naładowane ujemnie cząstki - elektrony - krążą wokół jądra atomowego, w którym znajdują się dodatnie protony. Dla fizyki XX wieku dużym problemem było ustalenie, czym naprawdę jest owo maleńkie jądro, sto tysięcy razy mniejsze od samego atomu. Co się w nim dzieje? Jakie siły powodują, że się nie rozpada? Co jest „spoiwem”? W latach 30. dzięki eksperymentom stało się jasne, że mamy do czynienia z zupełnie innymi siłami od tych, które znała ówczesna fizyka. Właśnie te zupełnie nowe siły zostały nazwane „oddziaływaniami silnymi”.

Dziś uznawane są za jedne z podstawowych sił natury, obok np. grawitacji.

Zgadza się. Przez dziesiątki lat naukowcy badali „oddziaływania silne” na rozmaite sposoby. Pod koniec lat 60., kiedy my zaczynaliśmy swoje badania, było już wiadomo, że w atomie istnieją cząstki mniejsze od neutronów oraz protonów - to kwarki. Wiadomo było także, że to one odgrywają fundamentalną rolę w „silnych oddziaływań”. Ale nie było wiadomo, jak się zachowują. I to właśnie odkryliśmy. Ustaliśmy, że kwarki - które są podstawowymi cząstkami przyrody - odznaczają się tzw. asymptotyczną swobodą. Co to znaczy? Paradoksalnie - im kwarki są bliżej siebie, tym siły między nimi maleją. A kiedy cząstki się od siebie oddalają, oddziaływania między nimi rosną.

W uzasadnieniu swej decyzji Komitet Noblowski napisał, że dzięki panów odkryciu fizyka zbliżyła się o krok do „spełnienia wielkiego marzenia”, czyli stworzenia jednej teorii, która wytłumaczy początki wszechświata i zasady, które nim rządzą - fizycznej teorii wszystkiego.

Nasze odkrycie odpowiada na pytania dotyczące konstrukcji jądra atomowego - to pierwotne zastosowanie. Ale znalazło również inne zastosowania. Naukowcy mogą teraz badać zachowanie materii w ekstremalnych warunkach z o wiele większą dokładnością. A dzięki temu możemy już dyskutować o początkach wszechświata, czyli tzw. Wielkim Wybuchu. Jeżeli chce się badać nowe zjawiska przy wysokiej energii czy małych odległościach - tak, jak się to robi w słynnym ośrodku Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN) w Genewie - to trzeba się również odwołać do naszego odkrycia.

Na swojego Nobla trochę pan poczekał. Lekko licząc, ponad 20 lat.

Tak (śmiech). Samego odkrycia dokonaliśmy w 1973 r. Byłem wówczas tuż po studiach, a David Gross był moim profesorem. Oczywiście zajęło nam dalsze 2 - 3 lata wyjaśnianie szczegółów zjawiska, a potem kolejne 5 lat weryfikowanie eksperymentów. Na początku lat 80. zacząłem myśleć: „To już chyba czas na Nobla”. W żartach mówię, że przez co najmniej 20 lat byliśmy murowanymi kandydatami do zwycięstwa. Ale rzeczywistość - nikt nie byłby zdziwiony, gdybyśmy nagrodę zdobyli już wiele lat temu. Teraz to już nie ma znaczenia. Dziś jestem naprawdę bardzo szczęśliwy. (...)

Zmienił pan zainteresowania, a wraz z nimi miejsca pracy. Na początku lat 80. odszedł pan z Uniwersytetu Princeton i związał się pan z Uniwersytetem Kalifornia w Santa Barbara. Ale w 1989 r. wrócił pan do Princeton.

Tyle tylko, że nie na uniwersytet, lecz do Institute for Advanced Study (niezależna prywatna placówka naukowa, prowadząca fundamentalne badania w wielu dziedzinach nauki - red). Placówki naukowe mają swoje specjalizacje. Zmieniając miejsca pracy, kierowałem się w dużej części swoimi aktualnymi zainteresowaniami. W tym czasie zarówno Instytut, jak i Uniwersytet Harvarda starały się, żebym dla nich pracował.

Być może decyzję pomogła podjąć propozycja z Princeton, aby zamieszkał pan w domu Alberta Einsteina...

Tak było (śmiech). Nigdy nawet przez myśl mi nie przeszło, że